

Aby spopularyzować telefony Trzeba znieść opłaty instalacyjne

Co mówi PAST-a o próbnym okresie bezpłatnego zakładania telefonów

Zakładanie bezpłatnych telefonów w Warszawie wprowadziło istotną rewolucję. Gdy zarządzenie takie ukazało się wszyscy rzucili się gwałtownie do zakładania w swych mieszkaniach aparatów telefonicznych. Ponieważ PAST-a nie była nastawiona na tego rodzaju gwałtowny przypływ abonentów, przeto, wkrótce po wydaniu takiego zarządzenia, musiano wstrzymać przyjmowanie dalszych abonentów.

Ze napływ abonentów był istotnie wielki, wystarczy przytoczyć, że do czasu ukazania się tego rozporządzenia mieliśmy w Warszawie 46.000 abonentów telefonicznych. Po ukazaniu się tego rozporządzenia, w krótkim stosunkowo czasie, napłynęło 8.024 zgłoszenia, z czego już dotychczas włączono do sieci 5.527 aparatów.

Ponieważ jednak dają się słyszeć sarkania na zbyt szybkie przerwanie możliwości bezpłatnego zakładania telefonów, przeto zwróciliśmy się do dyrekcji P. A. S. T. o wyjaśnienia w tej sprawie.

Otóż dowiadujemy się, że zarządzeniem Min. Poczty i Telegrafów ustalono próbny okres zakładania telefonów bez opłat na czas od 10 grudnia 1934 r. do 10 kwietnia 1935 r., z zastrzeżeniem wszakże, że aparaty bezpłatne mogą być instalowane, aż do czasu wyczerpania rezerwy.

Tak zwane rezerwy wyczerpano zostały już na wszystkich stacjach telefonów warszawskich, oprócz stacji na Tłomackim, która przygotowana jest na przyjęcie 20 tys. abonentów. Tylko na Tłomackim przyjmowani są w dalszym ciągu abonenci, na zasadach bezpłatności.

Do czego potrzebne są rezerwy? Otóż zarząd telefonów musi mieć na wszelki wypadek pewien kontyngent telefonów, przedewszystkiem do użytku władz wojskowych, administracyjnych, policji państwowej, urzędu śledczego, władz sanitarnych (np. na wypadek epidemii) i t. p. Na wszystkich więc stacjach, oprócz Tłomackiego, wyczerpano cały kontyngent telefonów, przeznaczonych do bezpłatnego przyłączenia do sieci.

A czy za opłatą można przyłączyć się do sieci tam, gdzie rezerwy zostały wyczerpane?

Można...

Jakże tedy wytłumaczyć, że bezpłatnie nie można telefonu założyć, a za opłatą można?

Otóż dyrekcja PAST-y wyjaśnia, że wprowadzenie próbnego okresu zakładania bezpłatnych telefonów wytworzyło jakiś owczy pęd, że zakładają telefony ludzie którzy tego istotnie potrzebują, ale w większości tacy, którzy normalnie z telefonu domowego nie korzystają. Zdarzają się bardzo często wypadki, że żąda się założenia telefonu na peryferiach miasta, gdzie kable telefoniczne nie są jeszcze przeprowadzone, a jednakże teren ten jest objęty

koncesją PAST-y.

Cóż się tedy dzieje? PAST-a nie może odmówić, w okresie istnienia zarządzenia o bezpłatnych instalacjach, założenia telefonu nawet w tych warunkach, o których wyżej wspomnieliśmy. Wskutek tego zdarzyło się dużo wypadków, że musiano przeprowadzać specjalne napowietrzne kable telefoniczne, byle tylko zadowoleniu klienta stało się zadość. Naturalnie, że inwestycja taka nie opłaca się w dodatku nie ma gwarancji, czy abonent ten po miesiącu nie przestanie płacić, a tym samym przeprowadzona, dużym wysiłkiem i nakładem kosztów specjalnie linia napowietrzna stanie się niepotrzebna. Dlatego też zarząd telefonów musiał na tych stacjach, gdzie rezerwy są mniejsze, wcześniej zamknąć listę zgłoszeń na bezpłatne aparaty.

Jak nas informują, nie wynika z tego bynajmniej, by za zakładaniem telefonów w Warszawie miało się stać płacić. Zarząd telefonów przystąpił do budowania szeregu stacji dodatkowych, m. in. na ul. Pięknej i na Zielnej. Dążeniem PAST-y jest spopularyzowanie telefonu, co może oczywiście nastąpić tylko drogą zniesienia opłat za instalację. Okres próbny był wszakże wprowadzony, aby dać możliwość zorientować się PAST-cie, ile z aparatów zgłoszonych drogą bezpłatną — utrzyma się przy życiu i czy owo masowe zakładanie aparatów, wskutek czasowego zniesienia opłat, nie jest fikcją. Dopiero przyszedł czas, aby odpowiedzieć na pytanie, czy z 8624 bezpłatnie założonych telefonów korzystają będą wszyscy, czy też część abonentów odpadnie i jaki to będzie procent...

Rozbiórka łącznicy towarowej kolejek dojazdowych

Jednym z najważniejszych skutków likwidacji miejskich odcinków kolejek dojazdowych będzie rozebranie łącznicy towarowej, prowadzącej z pl. Unji Lubelskiej przez Polną, 6 Sierpnia, Suchą, Filtrową, Raszyńską, Niemcewicza i Spiką do linii kolei normalnotorowej. Jestto linia o trzech szynach (dla taboru kolejek Włanowskiej i Grójeckiej). Długość jej wynosi prawie 3,5 km. Przebiega ona przez szereg ulic zabu-

dowanych nowoczesnymi domami, lecz zle zabrukowanych, ponieważ tor kolejki uniemożliwiał dotychczas prawidłowe rozplanowanie jezdni.

Dla mieszkańców wspomnianych ulic nie mała ulga będzie zniknięcie długich pociągów towarowych, które dymiąc i dzwoniąc dostarczały węgla... i szmaty dla kolejek i dla fabryki papieru w Jeziornie.

Gmina m. st. Warszawy

Odpowiada na zarzuty Francuzów w sprawie sekwestru Elekrowni

Rada prawny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, adw. Jezierski, wniósł do Sądu Apelacyjnego odpowiedź na zażalenie akcjonariuszów Francuskiego Towarzystwa Elektryczności w Warszawie, powołując się na postanowienie sekwestru. W obszerniej tej odpowiedzi, zawartej na 22 stronach, gmina m. st. Warszawy, odpiara zarzuty Francu-

zów i wskazuje na to, że mianowanie sekwestratora było konieczne dla zabezpieczenia interesów samorządu, jak i interesów mieszkańców stolicy.

Skarga Francuzów na sekwestr Warszawskiej Elekrowni znajduje się w najbliższych dniach na posiedzeniu niejawnym Wydziału Cywilnego Sądu Apelacyjnego.

Z narażeniem własnego życia

Bohaterski policjant uratował chłopca

7-letni Mieczko Mordak, uczeń (Włocławska 36), ślizgał się na

ciemnym lodzie, pokrywającym rowy po miejscowych gliniankach.

Napad na świetlicę katolicką w Gdańsku

GDANSK, 5. 3. (PAT.). W Prusku, miejscowości położonej na terenie miasta Gdańska, niewykryci dotąd sprawcy napadli na świetlicę młodzieży katolickiej, mieszczącą się przy kościele, wywalając drzwi, łamiąc urządzenia wewnętrzne i wybijając szyby.

Nagle łódź zalała się i chłopiec zaczął tonąć. Na ratunek pospieszył będący w obchodzie poster. XXVI komis., Mieczysław Zygas, który rzucił płaszczyznię i skończył do wody. Dzielny policjant wydobyl tonącego, przenosząc go do mieszkania rodziców.

Na miejsce przybył lekarz, który doprowadził Mordaka do przytomności, a dzielnemu policjantowi ożarzył odmrożone palce u rąk i nóg.

Narciarze nasi po sezonie Perspektywy olimpijskie

Sezon narciarski uważał należy za zamknięty. Wszystkie główne imprezy zakończyły się już, a choć jeszcze nawet przez kilka tygodni narciarze nasi hasać będą na „deskach“, opinia o ich wartościach sportowych jest już dostatecznie ugruntowana.

W trudnych warunkach przyszło trenować się naszym narciarzom w ostatnim sezonie. Późne opady śnieżne uniemożliwiły racjonalny wstępny trening i popyły nieco początek programu imprez. A potem, kiedy przyszedł decydujący rozgrywk w postaci zawodów w Garmisch - Partenkirchen, w Smokowcu i w Zakopanem, wówczas walczyli ze sobą o lepsze: buragan, śnieżyca, deszcz, które w dużym stopniu utrudniały odbicie konkurencji. Niemniej jednak zdać sobie można sprawę z wartości sił, jakie w obecnej chwili reprezentuje nasze narciarstwo.

Justośmy w przededniu igrzysk olimpijskich, gdyż niespełna za rok na terenach Garmisch - Partenkirchen zjedzie się elita narciarska świata, aby w szlachetnej walce rywalizować o palmę pierwszeństwa. Powstaje pytanie, kto z naszych narciarzy zasługuje na zaszczyt reprezentowania barw Polski na tych igrzyskach. Niestety, nieliczna zaledwie garstka jest tych, którym bez obawy można powierzyć trudny obowiązek reprezentowania Polski na olimpiadzie. Jeśli bowiem przejrzymy listy klasyfikacyjne najważniejszych zawodów, w których nasi narciarze mierzyli swe siły z elitą narciarską Europy, zobaczymy na dobrych lokatach zaledwie trzech narciarzy, których wyniki pozwalają rościć nadzieje na jakiegoś wyniki na igrzyskach. Są to mianowicie: Stanisław Marusarz, Bronisław Czech i Górski.

Nie może tu oczywiście być mowy o biegach, w których czołowi nasi narciarze znajdują się zaledwie na

poziomie drugorzędnej klasy europejskiej. Jasnymi punktami naszego narciarstwa na igrzyskach mogą być tylko skoki lotne, w których potrafimy utrzymać się na poziomie najwybitniejszych skoczków na świecie, królów sportów zimowych — Skandynawów. W innych konkurencjach bez obawy narażenia się na odległe miejsca nie możemy brać udziału w olimpiadzie.

Projekty olimpijskie Polskiego Związku Narciarskiego, odnośnie składu reprezentacji narciarskiej na igrzyska olimpijskie w Garmisch - Partenkirchen przybrać już mogą kształty realne. Dziś już PZN może ułożyć skład tej reprezentacji, gdyż w ciągu tych kilku tygodni zimowych już przed samą olimpiadą niepodobna spodziewać się od pozostałej szarej masy braci narciarskiej jakichś szczególnych wyników, któreby usprawiedliwiały zaliczenie do składu polskiej reprezentacji olimpijskiej.

Prace naszych narciarzy, kandyda-

tów olimpijskich bynajmniej nie kończą się z ustąpieniem zimy. Przeciwnie wraz z ostatnimi płatkami śniegu, które znikną z terenów podległych, czeka ich poważna praca, tem poważniejsza, że skutki jej będą surowo i krytycznie oceniane na śnieżnych polach olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen.

Zwyczajem ogólnie przyjętym, oczekiwaniem należy, że PZN organizować będzie dla naszych kandydatów olimpijskich różne kursy i obozy, których zadaniem będzie utrzymanie zawodników w kondycji. Wszystkie te pomoce, na które ciężko zapracowany gorszy łożący będzie społeczeństwo, będą miały o tyle dodatnie znaczenie, o ile nasi kandydaci olimpijscy potrafią zrozumieć obowiązki. Jakże podjęli się wziąć na swe barki i pracować będą ambitnie i z zapałem tak, aby owoce tej pracy na igrzyskach olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen przyniosły barwom polskim jaknajwięcej chwały.

Narciarze nasi na mistrzostwach w Anglii

W mistrzostwach narciarskich Anglii, które odbyły się w szwajcarskiej miejscowości Wengen, jak już donosiliśmy, Stanisław Marusarz zajął w kombinacji alpejskiej czwarte miejsce.

Szczegółowy udział naszych narciarzy na tych zawodach są następujące. W biegu zjazdowym, który odbył się jako pierwsza część kombinacji alpejskiej, wzięli udział zawodnicy angielscy, szwajcarscy i niemieccy. Pierwsza dwa miejsca zajęli nasi narciarze: Stanisław Marusarz i Bronisław Czech. Wśród pobitych narciarzy znalazł się m. in. najlepszy zjazdowiec angielski, Ridder, oraz zwycięzca niemiecki, Kraus. Sukces Polaków wywołał duży roz-

głos i był sensacją dnia.

Nie dopisało szczęście naszym narciarzom w drugiej części kombinacji alpejskiej, t. j. w slalomie. Stanisław Marusarz stracił kilkanaście sekund spowodował ominięcie bramki w pierwszym biegu. Marusarz, kiedy zauważył, że ominiął bramkę, zawrócił i przejechał przez nią prawidłowo. W drugim biegu dostał on 6 punktów karnych za dotknięcie chorągiewki. Wskutek tych przekroczeń Marusarz zajął 10-te miejsce w slalomie, co zepchnęło go na 4-te miejsce w ogólnej klasyfikacji w kombinacji. Złe powiodło się Br. Czechowi. Oto nie zauważył on w drugim biegu ostatniej bramki, ominiął ją i za to został dyskwalifikowany.

Zawody narciarskie w Wengen

Onegdaj odbyły się w Wengen (Szwajcaria), w tej samej miejscowości, gdzie przed kilkoma dniami rozegrano narciarskie mistrzostwa Anglii — międzynarodowe zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej.

W pierwszej części kombinacji, biegu zjazdowym, zwyciężył Szwajcar Graff w czasie 4:52, na drugim miejscu znalazł się Stanisław Maru-

sarz w czasie 5:20, Bronisław Czech był 6-smy, mając czas 5:49.

W drugiej części kombinacji, w slalomie, Marusarz był 6-smy, mając czas 1:45, Czech był dopiero 12-ty w czasie 1:52.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej zwyciężył Graff, Marusarz był 4-ty, a Czech 10-ty.

Z ringów zagranicznych Gong dzweczy w całej Europie

Stanisław Poreda, znany polski bokser zawodowy, przebywający stale w Ameryce, został w tych dniach znokautowany w Los Angeles przez Retzlaffa już w pierwszej rundzie.

Bob Olin, bokserki mistrz Ameryki w wadze półciężkiej i Canzoneri, b. mistrz świata w wadze lekkiej, ponieśli ostatnio niespodziewane porażki ze średnią klasą amerykańską. Olin został wypunktowany przez Weinera z Detroit, a Canzoneri przegrał ze starym Woods'em.

Viida Jaks, znany czechosłowacki bokser w wadze średniej, zwyciężył w Paryżu słynnego pięściarza kubańskiego, Kid Tunero, po 10-rundowej walce na punkty.

W Europie przebywają obecnie znani bokserzy amerykańscy: Hamas, Müller i Al Brown. Obecnie nadcho-

dzą wiadomości z Ameryki o przyjeździe do Europy w najbliższych tygodniach znów kilku bokserów amerykańskich. Przyjeżdżają mianowicie Pirrone, Bath i Franke Wallace.

Podobno nie są to ostatni bokserzy amerykańscy, którzy mają zamiar w najbliższym czasie przybyć do Europy.

Gustaw Eder, mistrz Europy i Niemiec w wadze półśredniej, walczył będzie w końcu marca w Berlinie o tytuł mistrza Europy z mistrzem Anglii, Butlerem.

Tenisiści nasi w Mentonie

Wczoraj rozpoczęły się w Mentonie międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Riwiery z udziałem m. in. naszych czterech tenisistów.

Losowanie nie było szczególnie dla naszych graczy, którzy wylosowali: Tloczyński—Lesueur (Francja), Hebda—Brugnon (Francja), Tarlowski—Gabrowitz (Węgry), wreszcie Witman—Caska (Czechosłowacja).

Sensacyjna porażka Arsenal

W zawodach piłkarskich o puchar Anglii, jedna z najlepszych drużyn walek angielskich i na kontynencie, odniosła niespodziewaną i sensacyjną porażkę z drużyną Sheffield Wednesday 1:2.

Wskutek tej porażki Arsenal został wyeliminowany z dalszych rozgrywek. Porażka Arsenalu uważana była w Anglii za największą sensację dnia.

Przeciwko opodatkowaniu imprez sportowych

W związku z zarządzeniem władz, na mocy którego wszystkie kluby zobowiązane do wniesienia opłaty w sumie 15,50 zł. za każdą imprezę sportową, Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zwrócił się do władz w Warszawie z prośbą o cofnięcie tego zarządzenia, względnie zmodyfikowanie go w ten sposób, aby umożliwiona była egzystencja klubów słabych.

Krakowski związek zwoluje w najbliższych dniach w tej sprawie konferencję wszystkich klubów okręgu krakowskiego.

(D. C. n.).

J. B. Priestley

82)

BOHATER

— Dlatego, że możemy produkować, a nie możemy konsumować, i to nie, żebyśmy przestali jadać, ubierać się, czy odczuwać potrzebę całego mnóstwa przedmiotów, tylko z tej prostej przyczyny, że nie mamy na nie pieniędzy. Nierównomiernie rozdzielono żetony i nie ma ich dość, dlatego to gra tak mocno kuleje. Zupełnie tak, jak gdybyśmy grali w pokera fiskalami, zrobionymi z tającego lodu. Trzeba więc albo całkiem wyrzucić się pieniędzy — co przyznaję, połączone byłoby z niewygoda (choć prawdziwi bogacze mają do czynienia tylko z czekami, a złota nie widzą na oczy) — albo stworzyć jakąś płynną walutę, szybko kursującą między ludźmi i nie słuchać bzdurstw o parytecie złota, nie być ślepo posłusznymi bankierom. Na przyszły raz, kiedy spytają pana o pańską opinię w tej „Codziennej“ jak jej tam? „Trybunie“, krzyknijcie do pana donośnym głosem, ale pamiętaj, głośno, bo nie usłyszą. A jak pytają, kto to panu powiedział, to odpowiedź że to ten osławiony doktor Inverurie ze Slakeby, który jest tak cieniowy przez ministra zdrowia za jego częste raporty o bezrobociu i niedożywianiu. A teraz, gdyby pan był dziesięć razy bohaterem, to i tak musiałby pan opuścić ten gabinet, gdyż muszę odwiedzić trzydziestu pacjentów, z których połowa to symulanci, a połowa konający. Ale nasza sprawa załatwiona: postaram się umieścić panią Adderson tak, aby jej było dobrze i aby zbytnio nie naruszyć pańskiego konta w banku. Niech pan wpadnie do mnie w tej sprawie jutro, lub za dwa dni.

— Przyjdę z pewnością, — powiedział Charlie, powstając do wyjścia. Doktor Inverurie uśmiechnął się do niego szeroko i przyjaźnie.

— Porządy z pana chłop, mimo tego całego hałasu, jaki koło pana zrobiła „Trybuna Codzienna“. Odrzuć pomyślałem sobie, że z pana dobry materiał, kiedy zobaczysz tę pańską jasną czuprynę. A teraz szybko za drzwi, zanim panu nie zaproponuję operacji, która pochłonęłaby całe pańskie pieniądze.

Charlie wyszedł na ulicę Fishet, czując, że dobrze zużył do popołudnia. Był bardzo zmęczony. W Londynie spał niewiele, a ostatnią noc w pociągu przespał z przerwami i zerwał się o świcie. Londyn wydawał mu się niezmiernie dalekim, błyszczącym punktem, miał uczucie, że już od tygodni jest w Slakeby. Wszystkie osoby, z którymi spotkał się w Londynie (z wyjątkiem jednej), wydawały mu się cieniami.

Jasnym wyjątkiem była w jego pamięci Ida Chatwick, dziewczyna z Pondersley. Ale pelen łotosi dla samego siebie rozmyślał, że ona zapewne w tej chwili pracuje dla swej przyszłości i zapomina o nim całkowicie. Czuł się niezmiernie wobec niej, zwłaszcza tu, w Slakeby, zdala od „Trybuny Codziennej“ i Nowego Cecila, ale nie przestawał go boleć fakt, że zostanie zapomniany. Przez krótkie mgnienie szaleństwa myślał o tem, czyby do niej nie napisać i nie powiedzieć jej wszystkiego, co przeżywał, ale zastanowił się, że listy nie są jego mocną stroną i że tylko się może ośmieszyć. Czy ma o niej opowiedzieć ciotce Nellie? Nie, zdecydował natychmiast. Nie powie ani słowa.

4.

Doktor Inverurie omylił się w swych przewidywaniach. Starania koło umieszczenia ciotki Nellie w sanatorium nie trwały dwu dni, tylko cały tydzień i dopie-